

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 34 (887) 21 SIERPANIA 1977 R.

2 zł



## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

# Rzeczy nowe rodzą się w trudzie i znoju

„Niewiasta, gdy rodzi, smuci się, bo nadeszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta o udręce gwoli radości, że się człowiek na świat narodził” (J. 16, 21).

„I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta odziana w słońce i księżyc pod stopami jej, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd. A była brzemienna, i w bólach porodowych i w męce rodzenia krzyczała” (Ap. 12, 1—2).

„Niewiasta, gdy rodzi, smuci się, bo nadeszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta o udręce gwoli radości, że się człowiek na świat narodził” (J. 16, 21). — Oto czołowy tekst, który ma nam rozwiązać problem zawarty w tytule: Rzeczy nowe rodzą się w trudzie, znoju, a nawet w cierpieniu. Zrozumienie i rozwiązanie tego problemu nie jest łatwe, jak niełatwo jest pojąć sens wysiłku, a zwłaszcza cierpienia.

W wypowiedzi Ewangelii św. Jana (16, 21) rzuca się w oczy obraz kobiety rodzącej, która cierpi bóle porodowe. Obraz ten znamy już ze Starego Testamentu: „Do niewiasty (Jahwe Bóg) powiedział: Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twój brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci...” (Rdz. 3, 16). — Grzech rajskiej Ewy, pierwszej niewiasty, obarczył ją trudem, związanym ze stanem ciąży, i boleściami, związanymi z porodem. „Dreszcz przeniknął me biodra, chwyciły mnie skurcze bolesne jak bóle rodzącej” (Iz. 21, 3) — mówi o sobie Prorok Izajasz na widok mścicieli, zdających, by zniszczyć Babilon. „Jak brzemienna, bliska chwili rodzenia, wije się i krzyczy w bólach porodu, tak myśmy się stali przed Tobą, o Jahwe!” (Iz. 26, 17). — W ten sposób w bezpośrednim kontekście wyrażone zostało uczucie ludzi grzesznych w dniu sądu Bożego. Obraz niewiasty rodzącej powtarza się na wielu innych miejscach ST, znają go księgi pozabiblijne oraz Nowy Testament.

Jaki sens ma ten obraz? Niewiasta — kobieta tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie stała się symbolem ludu Bożego, społeczności religijnej, rodzącej się w trudzie, znoju i cierpieniu do nowego życia, do życia z Bogiem. Zrozumiałe staje się to, gdy przypomnimy sobie z historii biblijnej okres przesiedlenia babilońskiego, gdzie i kiedy to m. in. ukształtowała się Księga Izajasza Proroka. Naród wybrany tam cierpiał jak kobieta rodząca, ale z cierpienia tego i znoju rozdziło się nowe społeczeństwo izraelskie, odrodzone religijnie i moralnie.

Wróćmy do wypowiedzi Ewangelii św. Jana: „Niewiasta, gdy rodzi, smuci się (= cierpi)...” — Ważne tu jest uświadomienie sobie, skąd wzięła się ta wypowiedź. Ewangelia św. Jana należy do tych ksiąg NT, które spisane i w ostatecznej formie zostały zredagowane w okresie tzw. drugiego pokolenia chrześcijaństwa, a więc — upraszczając zagadnienie — między rokiem 70 a 90 po Chr. Minał już okres zależności chrześcijaństwa od Synagogi żydowskiej, bezpośredni i naoczni świadko-

wie (Apostołowie i uczniowie) Chrystusa już wymarli względnie wymierali. Chrześcijaństwo zdążyło się już usamodzielnic i znane było jako odrębna religia. Zmieniła się jego sytuacja życiowa, od czasów Nerona prześladowanie i dyskryminacja stały się codzienną rzeczywistością. Wtedy właśnie nabrały znaczenia słowa Jezusa, przekazywane ustnie, które zapowiadały, że świat — środowisko, w którym żyli chrześcijanie, będzie dyskryminować uczniów Chrystusa. Wnosili oni przecież w ówczesne środowisko społeczne coś nowego, nową naukę religijną i nową postawę życiową, której Twórcą był Chrystus Pan. Nauka ta i związane z Chrystusem stawały przed ówczesnym człowiekiem nowe perspektywy przyszłości. Odrodzenie ludzkości stawało się rzeczywistością.

Jednakże to novum nie mogło się dokonać bez trudu, wysiłku, bólu... Świat grzechu cieszył się, gdy skazał Chrystusa na śmierć, spodziewając się, że w ten sposób osieroci i zniechęci Jego uczniów (por. J. 16, 20). Do wyrażenia nastroju rzekomo osamotnionych uczniów doskonale posłużył Ewangelista obraz wzięty z życia natury: „Niewiasta, gdy rodzi, smuci się (= cierpi), bo nadeszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta o udręce gwoli radości, że się człowiek na świat narodził”. — Bóle porodowe są zjawiskiem przejściowym, po nich następuje radość z wydania na świat nowego życia. Analogicznie rzecz się ma z uczniami Chrystusa. Pan Jezus przestał być ich Nauczycielem i Wodzem w takiej formie, jak to czynił za swego życia na ziemi. Odtąd będzie z nimi, ale dostrzegalny będzie tylko oczami wiary. Będzie wśród nich działał i kierował Kościołem, ale w Osobie Ducha Świętego. W ten sposób zrodziło się nowe życie społeczne, życie społeczności kościelnej. To życie nie zamarło wraz z pokoleniem naocznych świadków Chrystusa, lecz przeszło na drugie i nie kończąc się szereg następnymi pokoleniami chrześcijaństwa. Według naszej wypowiedzi wysiłek, trud, a nawet cierpienie tej nowej społeczności chrześcijańskiej nie są daremne, bo rodzą życie nowe, dają uczestnictwo w życiu Bożym już tu, na ziemi, by uwiecznić je życiem wiecznym.

Symbolem, obrazem tej nowej społeczności jest również niewiasta apokaliptyczna: „I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta odziana w słońce i księżyc pod stopami jej, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd. A była brzemienna, i w bólach porodowych i w męce krzyczała” (Ap. 12, 1—2). W strasz-

„Dziatek moje, które znowu w boleści rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was” (Ga. 4, 19).

„Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na niewiastę brzemienną i nie umkną” (1 Tes. 5, 3).

nych bólach i męce rodzi się nowa społeczność chrześcijańska, która cierpienie i znój odplaca swą wspaniałością, szlachetną ideą i szerokim zasięgiem tej idei. Podobną w treści i znaczeniu znajdujemy wypowiedź w liście św. Pawła Ap. do Galatów: „Dziatek moje, które w boleści rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was” (Ga. 4, 19). — Wcześniejsza ta księga NT, będąca dziełem pierwszego pokolenia chrześcijaństwa, daje nam tym razem obraz ojcowskiego bólu rodzenia. Chodzi tu o rodzenie czystości nauki Chrystusa, wolnej od obciążenia Prawem Mojżeszowym i tradycją wykładni żydowskiej tego Prawa. Apostoł tę naukę przekazał mieszkańcom Galacji (Azja Mniejsza, dzisiejsza Turcja) i pragnie teraz, by adresaci zastosowali się do tej nauki.

To wszystko, co powiedzieliśmy wyżej, odnosi się bezpośrednio do pierwszego i drugiego pokolenia chrześcijaństwa. A co można powiedzieć o dzisiejszym chrześcijaństwie? Nie ma w NT tekstu ani wypowiedzi, która stwierdzałaby, że chrześcijaństwo winno być wielkością statyczną, skostniałą lub martwą. Ilekroć w dziejach chrześcijaństwa i Kościoła dochodziło do zbytniego sformalizowania i skostnienia, zawsze po nim następowało odrodzenie. Zawdzięcza to Kościół ustawicznej asystencji i kierownictwu Ducha Świętego. Jednakże to odrodzenie nie obywało się bez trudu, znoju i bólów rodzenia... Świadczą o tym również dzieje Kościoła Polskokatolickiego, który — rodząc się — pociągał za sobą wysiłek, trud i ból, bo wnosił w dotychczasowe środowisko religijno-społeczne posiew nowej, odrodzonej idei chrześcijańskiej. Idea ta była nowa, bo odrodzona, ale równocześnie na tyle stara, bo sięgała i nawiązywała do nauki pierwotnego chrześcijaństwa.

Tajemnica ponoszenia trudu i cierpienia z tytułu członkostwa naszego Kościoła tkwi w tym, że ideologia religijna i społeczna odrodzonego Kościoła zakłóca uspienie i bezwład starego środowiska religijno-społecznego. Cierpienie i poczucie inności religijnej nie należy do rzeczy przyjemnych. Jednakże: „I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzą was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej!” (J. 16, 22). — Oto nagroda za udział w rodzeniu nowej idei. „Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Jahwe da się poznać Jego sługom, a gniew — Jego nieprzyjaciółom” (Iz. 66, 14).

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Najprzyjemniejszy okres dla każdego dziecka, jakim bez wątpienia są letnie wakacje, dobiegł końca. Minął czas zasłużonego wypoczynku i odprężenia. Setki tysięcy roześmianych, opalonych dzieci i młodzieży szkolnej, różnych typów szkół, powróciło do swoich domów. Jedni byli nad morzem, inni spędzali wakacje w miastach, jeszcze inni w lasach, nad malowniczo położonymi jeziorami czy w pięknych górach. Byli i tacy, którzy w czasie wakacyjnym byli u swojej kochanej babci i dziadka. Niezależnie od miejsca pobytu, wszyscy wrócili zadowoleni, nieukrywając pewnego żalu, że czas wakacji tak szybko skończył się. Wszystko co miłe i przyjemne kończy się szybko. Tak przynajmniej nam się wydaje. Nadszedł czas pracy. Trzeba zabrać się do solidnej, ciężkiej pracy. Bo nauka — to duży wysiłek dla szkoły, dla nauczycieli, dla uczniów i dla rodziców.

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego nastanie kolejny etap procesu nie tylko nauczania, przekazywania wiadomości i wiedzy teoretycznej, ale także etap wychowania.

Mogłoby się wydawać — porównując obecne lata z minionymi — że sprawa wychowania młodzieży staje się w obecnych warunkach sprawą łatwiejszą, mniej absorbującą rodziców. Wiele bowiem spraw, które do niedawna były domeną rodziców, przejęła z powodzeniem szkoła czy różne organizacje społeczno-młodzieżowe. I być może, że problem wychowania dzieci i młodzieży z pewnego punktu widzenia stał się problemem łatwiejszym. Ale nie znaczy to wcale, że przestał w ogóle istnieć. Przeciwnie. Należy do newralgicznych punktów, coraz ostrzej i wyraźniej staje się sprawą zasadniczą. Wychowanie młodego pokolenia na dobrych, solidnych, uczciwych i zaangażowanych obywateli jest jednym z głównych zadań i celów szkoły, wychowawców, nauczycieli. Wiele uwagi tym sprawom poświęcają też najwyższe władze państwowe.

Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich lat wzrosło w naszym społeczeństwie poczucie własnej godności, obowiązku, poczucie aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Technika i nauka czynią ogromne postępy. Dzięki stworzeniu warunków powszechnego nauczania,



dzięki środkom masowego przekazu, a szczególnie telewizji, filmu, prasy itp., każdy — i to już od najmłodszych lat — ma dostęp do dziedzictwa kultury ducha i umysłu. Wymagania stawiane uczniom w szkołach są coraz wyższe. Wzrasta poziom i kultura nauczania. Mnożą się specjalistyczne klasy i szkoły. Z każdym też rokiem metody nauczania i wychowania w szkołach czy organizacjach społeczno-młodzieżowych stają się doskonalsze, bardziej przystosowane do rozwoju fizycznego i psychicznego współczesnej młodzieży. Ale wychowanie dzieci i młodzieży, kształtowanie w nich nowych postaw, to nie tylko zadanie i obowiązek nauczycieli. Nauczyciele — podejmując trudne zadania nauczania i wychowania, działając zresztą z upoważnienia i mandatu całego społeczeństwa — jedynie wspierają rodziców w wypełnianiu przez nich obowiązku wychowania swych dzieci. Najlepsza szkoła, najwspanialszy nauczyciel i wychowawca nie zastąpi domu, wychowawczego wpływu domu. Główny proces wychowawczy odbywa się bowiem od najwcześniejszych

lat pod kierunkiem rodziców. Stąd też wychowanie dzieci to trudny obowiązek rodziców, ale też i zaszczytny przywilej.

Rodzice wierzący chcieliby, aby ich dzieci były wychowane na dobrych, światłych, zaangażowanych społecznie i odpowiedzialnych ludzi. Pragnęliby, aby ich dzieci były wychowane także w duchu ich przekonań religijnych.

I w tym miejscu zaczyna pojawiać się nam i wkraczać wychowawczy autorytet Kościoła. Kościół Polskokatolicki w oparciu o misję zleconą przez samego Jezusa Chrystusa, misję głoszenia wiernym tajemnicy zbawienia, zgodnie też i w oparciu o konstytucyjnie zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania, troszczy się szczególnie o to, aby dzieci i młodzież uczyć prawd wiary, a także o to, aby w oparciu o nadprzyrodzone przesłanki wiary wychowywać młodzież w duchu kultury i ojczystych tradycji, aby kształtować młode charaktery w duchu poszanowania dorobku społecznego i ogólnonarodowego, wyrabiać umiejętność współżycia ze wszystkimi, bez względu na pochodzenie, stan, wiek, wrodzone zdolności,

pleć czy przekonania światopoglądowe. Wychowując w ten sposób dzieci i młodzież, a także i starszych — ukazuje im cel ostateczny, cel nadprzyrodzony, a jednocześnie — wskazuje na ziemską naszą Ojczyznę, na społeczność, której wszyscy jesteśmy żywymi członkami i której mamy służyć ku chwale i ku pożytkowi wspólnemu.

Wyznawca polskokatolickiego Kościoła jest bowiem nie tylko człowiekiem głęboko wierzącym, ale i człowiekiem społecznie zaangażowanym, zwłaszcza w sprawy patriotyczne. I tak wychowujemy swoje dzieci — na dobrych wyznawców i przykładowych obywateli.

Kościół Polskokatolicki uczy i wychowuje przez liturgię Mszy świętej i innych nabożeństw, przez głoszenie Słowa Bożego. Ale w sposób szczególny uczy i wychowuje przez katechizację. W każdej parafii istnieją i działają punkty katechetyczne. W nich nasze dzieci uczą się pełniejszego poznania i doskonalszego umiłowania Boga.

Trzeba też przyznać, że dzieci chętnie śpieszą na lekcje religii. Interesują się żywo sprawami dotyczącymi wiary, Kościoła i życia chrześcijańskiego. Z zainteresowaniem słuchają historii patriarchów, starotestamentowych proroków czy zapowiedzi o mającym nadejść Zbawicielu. Z uwagą poznają życie, działalność i doktrynę Jezusa Chrystusa podaną w księgach Pisma Świętego Nowego Testamentu. Z lekcji na lekcję, z dnia na dzień, pogłębiają swą wiedzę religijną i świadomość otrzymanego na Chrzcie świętym daru wiary. Poznają też zasady chrześcijańskiej moralności, religijne motywy zaangażowania i udziału w życiu społecznym, w budowę tego świata.

Wyżej wspomniałem, że dzieci chętnie zazwyczaj uczęszczają na lekcje religii, zwłaszcza wtedy, gdy sala katechetyczna jest przyjemnie urządzona, a lekcje religii prowadzone są przystępnie i atrakcyjnie. Czasami jednak z uwagi na złą pogodę, znaczną odległość czy choćby obowiązki szkolne, dziecko nie może przyjść na lekcję religii. Co wówczas czynić? Z pewną pomocą przychodzi wtedy nasz tygodnik Rodzina, w którym umieszczane są od kilku lat, regularnie w każdym numerze, specjalne lekcje religii dla dzieci i młodzieży.

(dalszy ciąg na str. 5)



# „Nadal iść będziemy w awangardzie wielkiego nurtu walki o postęp, o demokrację, o pokój na świecie...”

## DONIOSŁE POSIEDZENIE SEJMU

Sejm PRL odbył w dniu 30 czerwca br. kolejne posiedzenie, na którym zatwierdził sprawozdania rządu z wykonania planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i budżetu w 1976 r. oraz udzielił rządowi absolutorium za rok ubiegły. W debacie na te tematy wystąpiło wielu posłów. Podkreślano, że rok ubiegły, mimo wielu trudności, jakie musieliśmy pokonać, był kolejnym krokiem naprzód w realizacji programu dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Na posiedzeniu przemówienia wygłosili m.in. I sekretarz KC PZPR Edward Gierk i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Oto niektóre fragmenty wystąpienia E. Gierka:

„Dzięki wysiłkom całego narodu i słusznej polityce naszego państwa Polska zdobyła mocną pozycję w Europie i świecie. Dla nas, Polaków, powodem do dumy może być fakt, iż znajdujemy się w głównym nurcie przemian współczesnego świata, walki o pokój i równoprawną współpracę w stosunkach między narodami.

Kraj nasz wnosi istotny wkład w realizację zasad i postanowień Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Razem ze Związkiem Radzieckim i całą wspólnotą państw socjalistycznych zmierzając będziemy konsekwentnie drogą odprężenia, umacniania międzynarodowego bezpieczeństwa i wszechstronnego rozwijania stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Będziemy zdecydowanie przeciwdziałać siłom i tendencjom, które hamują proces odprężenia i forsują wyścig zbrojeń.

Prawo do życia w pokoju jest najbardziej elementarnym prawem człowieka i narodów. Walce o realizację tego prawa dla naszego narodu doświadczono

ciężko przez wojnę, dla wszystkich narodów, dla całej ludzkości podporządkowaliśmy całkowicie politykę zagraniczną Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Czynimy i czynić będziemy dla tej nadrzędnej sprawy tyle, ile tylko leży w naszej mocy. Współdziałamy w tym dążeniu ze wszystkimi pokojowymi siłami Europy i świata.

Skupiając nasze wysiłki na konsekwentnej realizacji prawa do pracy, do oświaty i nauki, do powszechnej i bezpłatnej opieki zdrowotnej, do zabezpieczenia na starość i do samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny, będziemy również na forum międzynarodowym wysuwać i popierać inicjatywy zmierzające do ugruntowania i upowszechniania tych praw. W bardzo wielu krajach nie tylko zacofanych ekonomicznie, jak również wysoko roz-

winiętych sytuacja pod tym względem przedstawia się dla ludzi pracy niepomyślnie, a czasem wręcz tragicznie. Wychodzimy z założenia, że prawa obywatelskie, ich kształt i przestrzeganie stanowią wewnętrzną sprawę każdego państwa. Jesteśmy jednak i będziemy rzecznikami uwolnienia ludzkości od bezrobocia i bezdomności, od upośledzenia oświatowego i zdrowotnego, kierujemy się humanizmem naszych socjalistycznych ideałów, jak też przekonaniem, iż społeczeństwa i rządy poświęcające się rozwiązywaniu palących problemów społecznych z natury rzeczy muszą prowadzić pokojową politykę i zabiegać o równoprawną, wzajemnie korzystną współpracę międzynarodową. Istnieje bezpośredni związek między postępem społecznym a pokojem. Jesteśmy za umacnianiem tej za-

leżności dla dobra naszego narodu i dla dobra ludzkości.

W godzisz z wolnościowymi tradycjami naszego narodu oraz ideałami socjalizmu Polska — jak i dotychczas — udzielać będzie solidarnego poparcia narodom i ludom walczącym o swe wyzwolenie, o prawo do stanowienia o własnym losie i własnym rozwoju...

Nadal iść będziemy w awangardzie wielkiego nurtu walki o postęp, o demokrację, o pokój na świecie”.

## RZĄD PRL ZA ZAWarciEM ŚWIATOWEGO UKŁADU O ZAKAZIE UŻYCIA SIŁY W STOSUNKACH MiĘDZYNARODOWYCH

W wykonaniu rezolucji Zgromadzenia Ogólnego nr 31/9 z dnia 8 listopada 1975 r. w sprawie zawarcia światowego układu o zakazie użycia siły w stosunkach międzynarodowych, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udzielił odpowiedzi na notę sekretarza generalnego ONZ. W udzielonej odpowiedzi czytamy m.in.:

„Potrzeba potwierdzenia lub rozwinięcia treści zasady powstrzymania się od groźby lub użycia siły była uznawana w różnych okolicznościach w przeszłości. Nie było przy tym nigdy wątpliwości co do tego, że właściwe, postępowe rozwinięcie treści tej zasady pozostaje w zgodności z zakresem i celem odpowiednich postanowień Karty Narodów Zjednoczonych. Istnieje zatem możliwość twórczego ujęcia tej zasady w skali globalnej. Do tego celu zmierza właśnie wysunięta przez Związek Radziecki na XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych inicjatywa zawarcia światowego układu o nieużyciu siły w stosunkach międzynarodowych. Dlatego Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udziela tej inicjatywie swojego pełnego poparcia...

Zawarcie światowego układu o zakazie użycia siły w stosunkach międzynarodowych posłużyłoby stworzeniu korzystniejszych warunków dla ograniczenia wyścigu zbrojeń oraz postępu na drodze do rozbrojenia, jak również przyczyniłoby się do umacniania procesu odprężenia. Stosowanie siły bądź groźby jej użycia w stosunkach międzynarodowych jest bowiem poważnym źródłem napięcia między narodami. Zawarcie układu w sprawie niestosowania siły byłoby także ważną przesłanką służącą aktywizacji rokowań rozbrojeniowych”.

Polska znana jest w świecie z cennych inicjatyw pokojowych. W Warszawie niedawno obradowało Światowe Zgromadzenie Budowniczych Pokoju — największe i najbardziej reprezentatywne spotkanie przedstawicieli głęboko humanistycznego ruchu wymierzonego przeciwko wojnie. Na zdjęciu uczestnicy zgromadzenia na manifestacji pokojowej w Oświęcimiu-Brzezince



Fragment Parku Pokoju w Hiroszimie, założonego w miejscu, gdzie 6 sierpnia 1945 r. znajdowało się epicentrum wybuchu bomby atomowej. Ruiny pozostawiono jako pomnik-ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń. Dziś postępowe siły na świecie walczą o to, by doprowadzić do całkowitego zakazu użycia wszelkich rodzajów broni masowej zagłady



# Chrześcijańskie nauczanie i wychowanie

(dokończenie ze str. 3)

Zawsze w domu znajdzie się trochę wolnego czasu, aby samemu, a jeszcze lepiej w szerszym gronie, przeczytać zamieszczoną tam lekcję, wspólnie porozmawiać na poruszony tam temat. W wypadku, gdy coś jest mniej zrozumiałe — przy najbliższej sposobności można zawsze zwrócić się z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia do swojego księdza, a nawet o wskazówki jak z zawartego w Rodzinie materiału korzystać. Trzeba tu jednak pamiętać, że nawet najwspanialej napisana i wydrukowana katecheza nie zastąpi żywego udziału w lekcji religii.

Tak jak w wychowaniu w znaczeniu świeckim wspiera rodziców szkoła i nauczyciele, tak w wychowaniu chrześcijańskim rolę wspierającą pełni Kościół i kapłani. Ale i w tym wypadku Kościół nie zastąpi rodziców i wychowawczego wpływu autorytetu rodzicielskiego. Dom rodzinny jest bowiem miejscem, w którym w nowopowstałym i rozwijającym się życiu budzi się wiara. Dom jest pierwszym środowiskiem, które kształtuje postawy chrześcijańskie. W domu głównie dziecko poznaje co to jest wiara i Kościół, co to znaczy być chrześcijaninem i żyć według wskazań religijnych. Wychowawczy wpływ i oddziaływanie rodziców są tu niezastąpione. I o tym wszyscy wiemy. Wiedzą też rodzice, którzy pragnęliby, aby ich dzieci wyrosły na ludzi świadomych swej wiary i

przynależności kościelnej, którzy pragnęliby wychować swe dzieci po chrześcijańsku. Ale nie można zaprzestać tu jedynie na pragnieniach. W zrealizowaniu tych szlachetnych pragnień należy rodzicom dopomagać. Czasami bowiem rodzice — mimo swych najlepszych chęci i zamiarów — nie zawsze dobrze orientują się jaką rolę mają tu do spełnienia, od czego mają zaczynać i co w ogóle mają czynić, jak postępować.

Stare przysłowie mówi: słowa uczą, a przykłady pociągają. Przysłowie to ma zastosowanie także w sferze wychowania religijnego, chrześcijańskiego. I tu przykład, zwłaszcza rodziców, ma ogromny wpływ na dziecko. Dlatego podstawowym obowiązkiem rodziców jest obowiązek dawania przykładu, obowiązek ukazywania w swym życiu żywej wiary, przywiązania do Kościoła. Obowiązkiem chrześcijańskiego wychowania nie można ograniczać jedynie do nauczania swej pocięchy podstawowych formuł modlitewnych, takich choćby jak „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Wierzę w Boga” czy „Dziesięć przykazań”. Nie wystarczy też pilnować, aby dziecko chodziło na lekcje religii lub uczestniczyło we Mszy św. w każdą niedzielę.

To nie wystarczy. Wychowanie religijne, tak zresztą jak każde inne wychowanie, nie może sprowadzać się jedynie do rzędu podania określonego zasobu wiedzy, moralizatorskich nakazów i zakazów. Dziecko oprócz tego musi dostrzec w życiu swoich rodziców to wszystko co dotyczy wiary i ma za nią związek. W pierwszej kolejności ma odkryć wiarę u ojca i matki. Dawać przykład wiary, to samemu żyć wiarą na co dzień, żyć konsekwentnie, traktować wiarę na serio jako nieodłączną część składową życia, a nie jako przybudówkę czy dodatek. Dziecko powinno widzieć rodziców modlących się, uczęszczających na Mszę św., przystępujących do sakramentów itp. Inaczej dojdzie do przekonania, że obowiązek wiary, to przykry i ciężki obowiązek tylko dla dzieci.

Rodzice powinni też ukazywać dziecku ważność wiary w życiu człowieka poprzez częste rozmowy w domu na tematy religijne. Dla dziecka bowiem to jest ważne, o czym jego rodzice często rozmawiają między sobą i z domownikami.

Ukazywanie atrakcyjności wiary i chrześcijaństwa — to następny obowiązek wychowawczy

rodziców. Zapyta ktoś: czy wiara dziś może być czymś atrakcyjnym? Może. Może być wówczas gdy uważa się ją za część składową życia, za coś co pociąga, fascynuje i czym się żyje. Wiara atrakcyjna może być jednak taka wiara, która jest wynikiem świadomego i dobrowolnego wyboru. Wierzyć tylko dlatego, bo wierzyli rodzice, wierzyć tylko dla tradycji i tak na wszelki wypadek, lub wierzyć dlatego, bo co pomyśleliby o mnie inni, to prawie tyle co nie wierzyć wcale. I taka wiara jest na pewno mało atrakcyjna, jak mało atrakcyjny jest każdy fałsz i zakłamanie, czy wypełnianie czegoś bez przekonania. Natomiast wierzyć z głębokiego przekonania, świadomie dokonać wyboru wiary, świadomie akceptować przyjaźń Jezusa Chrystusa i Jego naukę — to rzecz piękna, fascynująca i atrakcyjna. I ten właśnie aspekt dziecko powinno zauważyć w życiu swoich rodziców. Wówczas i jego wiara będzie wiarą świadomego, dobrowolnego wyboru, a jego wychowanie chrześcijańskie będzie twórcze.

Rok szkolny rozpoczyna się. Rozpoczyna się też trud wychowawczy. Wszyscy pomagajmy sobie nawzajem w wypełnieniu tego ważnego i szlachetnego obowiązku. Za nami stoi sam Jezus Chrystus, błogosławiący nasze dzieci, naszych rodziców, nauczycieli i kapłanów.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (171)

**B**

mentem koniecznym i eo ipso integralnym przestrzeni, jak atom tworzy minimum w zjawiskach fizycznych jako całościową jednostką, jest minimum metafizycznym. Monady posiadają najróżniejszą budowę. Każda jest inna, co świadczy o mądrości Boga, od którego ostatecznie pochodzą. Jest też monada nie tylko w swoim kształcie i treści jedna inna od drugiej, ale stanowi jednocześnie całość i miniaturowy obraz świata; jest to również dowód niewyrażalnej inwencji Boga.

Bruno z pewnością jako jeden z pierwszych poszedł całkowicie za teorią Kopernika, a swoimi przyrodniczo-astronomicznymi poglądami rozwinął jeszcze i umocnił antygeocentryzm. Nadto m.in. poszedł dalej i wysunął nowe uzupełnienie w kosmologii twierdzenia. Np. Kopernik widział w słońcu środek wszechświata, Bruno zaś twierdził, że wszechświat jest nie tylko jako całość jeden i nieskończony, harmonijny w swej nieskończoności, ale słońce jest tylko jedną z gwiazd, a nasz układ słoneczny jest tylko jednym z nieskończonej ilości układów słonecznych w nieskończonym świecie. Świat nie ma granic. Świat nie ma środka, centrum, każda część świata jest jednorodna. My — mówił Giordano Bruno — widzimy wprawdzie tylko część wszechświata, jeśli jednak ktoś uważa, że ciało niebieskie jest tylko tyle, ile my zauważamy, nie różni się w niczym od tego, kto sądzi, że istnieje i żyje tylko tyle ptaków, ile on widzi z okna swego mieszkania.

W zakresie gnozeologicznym przyjmował Bruno trzy podstawowe stopnie poznania: poznanie zmysłowe, poznanie przez rozsądek i wreszcie poznanie rozumem. Poznanie rozumowe przedstawia przyrodę jako nieskończoną, dynamiczną i harmonijną całość, prawem zaś w niej rządzącym jest wolność. Człowiek ma dążyć do poznania prawdy, która jest najwyższą wartością...

Giordano Bruno był oryginalnym humanistą. Z tej też pozycji głosił wielką godność człowieka. Glorifykował wielkich ludzi, bohaterów, ludzi wyróżniających się w służbie dla dobra ludzkości. Ten charakter miała też jego etyka: świecki

i heroiczny. Widział i podkreślał wielką wartość pracy. Z tej też pozycji humanisty krytykował surowo chrześcijańską hierarchię wartości i oczywiście w konsekwencji głosił też niesłuszność chęci panowania teologii nad filozofią i nauką. Na swój sposób był wierzącym, jednak zdecydowanie potępiał tzw. ślepią wiarę.

Giordano Bruno m.in. napisał takie dzieła: *De umbris idearum* (1582); *Della causa, principio uno* (1584); *Dell'infinito, universo e mondi* (1591); *De monada, numero et figura* (1591); *De immenso et innumerabilibus* (1591).

Myśli Giordana Bruna, chociaż niektórzy zdają się go nie doceniać, wywarły znaczny wpływ na kształtowanie się myśli filozoficznej w czasach nowożytnych, zwłaszcza w zakresie wolności badań naukowych i w naukowym ujmowaniu przyrodoznawstwa. Bardzo trafnie ujął światopoglądowe znaczenie Bruna prof. dr Jan — Legowicz, pisząc w *Zarysie historii filozofii*: „Filozoficzna kosmologia Bruna jest światopoglądową podbudową systemu Kopernikowskiego. Bruno uwalnia człowieka od ideologicznego teologizmu i otwiera przed nim nieskończone perspektywy osobistego, moralnego i kulturalnego rozwoju. Jest to próba pokazania człowiekowi, że jego siła leży w rozumie i że nie ma wyzwolnienia mu wolności myślenia i działania. Dlatego właśnie filozofia Bruna jest tak skrajnie antydogmatyczna, a jego światopogląd tak bez reszty związany z potrzebą tolerancji. Swoją ideologiczną heroizm Bruno przypłacił heroiczną śmiercią na stosie, ponieważ rozumowi ludzkiemu chciał przyznać to, co Kopernik przywrócił Słońcu. Dlatego filozofia Bruna jest humanistycznie optymistyczna, a jego światopogląd pełen entuzjazmu” (Warszawa 1967, s. 307).

Bruno z Kwerfurtu — Bonifacy — (ur. ok. 974, zm. 1009) — niemiecki misjonarz, arcybiskup, święty. M.in. chrystianizował w mandatu Bolesława Chrobrego Lutyków, później Pieczyngów, a ok. 1009 r. Jaćwingów, wśród których i z rąk których poniósł śmierć męczeńską. Jest autorem *Żywota św.*

# Sporządzamy scenariusz wystawy

Każdą ekspozycję w Izbach Pamięci należy organizować zgodnie ze specjalnie opracowanym w tym celu scenariuszem. Bogate w eksponaty parafialne Izby Pamięci nie muszą pokazywać równocześnie całości zbiorów. W zależności od ważnych rocznic w życiu narodu, Kościoła, parafii czy też regionu, Izby te organizują odpowiednie wystawy czasowe. Natomiast uboższe Izby Pamięci w podobnych wypadkach starają się specjalnie wyeksponować te materiały, na które należałoby — ich zdaniem — szczególnie zwrócić uwagę.

Charakterystyczną cechą parafialnych Izb Pamięci powinien być ich koloryt lokalny. Wiemy bowiem, że niepowtarzalnym i swoistym czarem urzekają różne regionalne muzea i wystawy — właśnie przez swą różnorodność. Dobrze urządzona parafialna Izba Pamięci może także stać się atrakcją turystyczną, jeśli wśród eksponatów, będących dowodami społecznej i postępowej działalności Kościoła, znajdują się i takie, które zobrazują dorobek kultury materialnej i duchowej lokalnych twórców.

Przy organizowaniu wszelkiego rodzaju wystaw nie wolno nam zapominać, że powodzenie zależy od ich atrakcyjności. Atrakcyjność wystawy to m.in. należyty dobór tematu, trafny wybór miejsca, efektowne dekoracje plastyczne w postaci plasz oraz gabloty i odpowiednie oświetlenie. Atrakcyjność — to wreszcie dobrze opracowany scenariusz.

W scenariuszu wystawy (przygotowanym na piśmie) powinny znaleźć się opisy dokumentów i eksponatów przewidzianych do pokazania. Wszystkie eksponaty muszą być zapatrzone w odpowiednie napisy wyjaśniające znaczenie i datę powstania danego eksponatu. Nie wszystkie pamiętki potrafią odtworzyć klimat epoki. Wystawę należy więc uzupełnić informacjami, wykresami, zestawieniami statystycznymi itd.

Dla lepszego zrozumienia formy i zasad budowy scenariusza zaprezentujemy tu frag-

ment fikcyjnego schematu scenariusza poświęconego dziejom parafii polskokatolickiej w Bażanówce. Zaznaczmy, że wystawa ma charakter historyczny. Oto schemat scenariusza wystawy:

## „PARAFIA NARODOWA W BAŻANÓWCE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM”

Tekst tablicy: **Spoleczne warunki powstania parafii Kościoła Narodowego w Bażanówce.**

Działy:

a) Wzrost uświadomienia narodowego i klasowego wśród matorolnych mieszkańców Bażanówki. Wpływ klasy robotniczej, szczególnie sanockiej fabryki wagonów, na uświadomienie polityczne i społeczne mieszkańców wsi.

b) Ostry konflikt na tle parcelacji gruntów dworskich

c) Wewnętrzny problem parafii: przeniesienie wikarego występującego w obronie chłopów.

Eksponaty umieszczone w gablotach, powieszono na ścianach, postawione na ziemi itd.:

a) Fotokopie odpowiednich wzmianek z kronik Tadeusza Żyłki i Jana Cwiakły, kronikarzy tych czasów i inne wspomnienia. Oryginały lub fotokopie artykułów o Bażanówce w prasie.

b) Egzemplarze lub fotokopie „Przyjaciela Ludu” i innych gazet oraz czasopism czytanych w okresie międzywojennym na wsi (wyszczególnić dokładnie jakie i z jakich lat).

c) Fotokopie, makiety i tablice pokazujące przeciętne gospodarstwo rolne. Używane w okresie międzywojennym narzędzia gospodarstwa rolnego i domowego. Ubiory, teksty lokalnych opowiadań.

Tekst tablicy: **Powstanie i rozwój parafii narodowej.**

Działy:

a) Pierwsze kontakty z Kościołem Narodowym 1922—1924 r. Idee głoszone przez przedstawicieli Kościoła Narodowego w tym okresie. Pierwsze kontakty i spotkania.

b) Założenie stałej parafii i osiedlenie się na wsi stałego proboszcza w 1924 r.

c) Zdobywanie członków parafii narodowej, aktywność społeczna i ofiarność parafian. Ważniejsze zebrania parafialne i uchwały: w 1925 r. o budowie własnego kościoła, w 1934 r. o zakupie dzwonów, w 1935 r. o zakupie cementarza itd.

d) Martyrologia Kościoła. Prześladowania parafian przez Kościół Rzymskokatolicki i wiernych tego Kościoła, dwór oraz władze administracyjne. Inne trudności wyznawców Kościoła Narodowego.

Eksponaty: Fotografia pierwszego stałego proboszcza, fotografie i opisy pierwszych uroczystości kościelnych i pierwotnego budynku kościelnego, naczynia i szaty liturgiczne lub ich fotografie (wyliczyć jakie). Luźno stojące pierwsze prymitywne ławy kościelne (jedna lub dwie sztuki). Efektownie oświetlone i udrapowane dawne chórągwie. Oryginały lub fotokopie pism urzędowych karzących grzywnami lub aresztami, jak również zwalnające z pracy członków Kościoła Narodowego. Zdjęcia najbardziej zasłużonych działaczy Kościoła z tamtego okresu z krótkimi opisami ich działalności.

Wyroby rękodzielnicze i artystyczne ilustrujące życie materialne mieszkańców parafii przed wojną.

Uwaga: W schemacie umieszcza się dokładnie wszystkie przedmioty, które będą wykorzystane, a na odpowiednich szkicach pokazuje się ich miejsce ekspozycji w Izbie Pamięci.

JAN JANOWSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (172)

*Wojciecha; Żywota Pięciu Braci Męczenników; prawdopodobnie też Opisu męczeństwa św. Wojciecha, ta ostatnia jednak praca niestety zaginęła.*

**Bruzjanie** — członkowie sekty anarchistycznej, działającej w XII w. z inspiracji i pod kierunkiem Piotra Bruisa a występującej zdecydowanie i czynnie przeciw → sakramentowi Chrztu św., Mszy św. i wszystkim innym sakramentom i nabożeństwom kościelnym i w ogóle przeciw Kościołowi jako instytucji. W forsowanym już przez Kościół zachodni celibacie Bruis (był kapłanem) widział konflikt z naturą i wraz ze swoimi zwolennikami ostro go zwalczał. W 1124 r. Piotr Bruis za głoszoną → herezję został w St. Gilles spalony na stosie.

**Bryanicy** albo chrześcijanie biblijni to członkowie grupy metodystycznej, której twórcą był w 1815 r. William O'Bryan. Chciał on a z nim zrazu jego dość liczni zwolennicy wznowić i prowadzić → Kościół tylko ściśle według tekstów Pisma św. (→ Biblia) i ducha pierwszych chrześcijan i pierwotnego chrześcijaństwa.

**Brygidki i Brygittanie** — to członkinie i członkowie zakonu żeńskiego i męskiego, założonych przez św. Brygidę szwedzką (1302—1373). Po śmierci swojego męża w 1344 r. zorganizowała pierwszy klasztor żeński w Wasteru (w Szwecji), a nieco później w pobliżu klasztor męski. Regułę miała św. Brygida otrzymać od samego → Zbawiciela (Jezusa Chrystusa). Podstawowym celem zakonów było czczenie → Najświętszej Maryi Panny i krzewienie jej czci. Zakonnice i zakonnicy mieli swój dosyć specyficznie symboliczny strój i usiłowali w swojej strukturze organizacyjnej stosować się do liczb, zachodzących w Nowym Testamencie (7,13 = dwunastu apostołów i św. Paweł, 72). Podobne klasztory powstały też w Hiszpanii, a również w Polsce, w której pierwszy klasztor Brygidek powstał w Lublinie na podstawie fundacji króla Władysława Jagiełły.

**Brykner Daniel** — (ur. ? w Krakowie, zm. 1706) — ks. rzymskokat., potem zakonnik, dr filozofii i obojga praw. Jest autorem oryginalnej pracy pt. *Theologia zakonna człowieka duchownego, ucząca jak przez medytację, bogomyślność i w zakonnych cnotach ćwiczenie do milej z Bogiem konwersacji przyjąć można* (Kraków 1689 i kilka następnych wydań).

**Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne** — British and Foreign Bible Society — powstało w 1804 r. w Anglii pod kierownictwem Tomasza Charles'a i Józefa Hughes'a; powstały też kolejno oddziały w Szwajcarii (1804), w Kanadzie (1807), w Polsce (1816) i w wielu innych państwach. Zadaniem i głównym celem — Towarzystwa było i jest drukowanie i rozpowszechnianie Pisma św. (→ Biblii) w językach oryginalnych i w różnojęzycznych przekładach. Towarzystwo należy do United Bible Societies (→ Towarzystwa biblijne). Towarzystwem kieruje przewodniczący, 7 wiceprzewodniczących i skarbnik; do Komitetu należy 36 osób świeckich różnej narodowości i religii. Siedzibą jest Londyn. Towarzystwo wydaje również własne periodyki, tzn. czasopisma. Wydało dotąd ponad 60 milionów egzemplarzy Biblii w ponad 800 językach a nawet narzeczach świata. Polski Oddział Towarzystwa wznowił swoją pracę w 1947 r. Dotąd Polski Oddział Towarzystwa rozpowszechnił w Polsce ponad 6 milionów egzemplarzy Pisma św. W 1966 r. Polski Oddział Towarzystwa wydał nowe tłumaczenie Pisma św. Nowego Testamentu, w 1972 r. — Psalmów, a w 1975 r. Biblię to jest Pismo święte Starego i Nowego Testamentu. Dyrektorem Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, który to Oddział ma swoją siedzibę w Warszawie, jest mgr Barbara Enholc Narzyńska.

**Brzeska Unia** to nazwa umowy, którą w 1596 r. na synodzie w Brześciu Litewskim zawarły ze sobą Kościoły katolicki i prawosławny odnośnie do wzajemnych stosunków na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej. Kościół ka-

Każda ludzka forma jest niedoskonała, po pewnym czasie staje się mniej użyteczna, dezaktualizuje się. Koniecznym zmianom ulegają również formy, przy pomocy których wyrażamy nasz stosunek do Boga.

W niniejszym rozważaniu pragnę zwrócić uwagę na aktualne i historyczne formy spowiedzi, z uwzględnieniem ich cech dodatnich i ujemnych, jak również wskazać na niewykorzystane współcześnie, a przecież potrzebne formy wyrażania naszej winy i skruchy wobec Boga i bliźnich.

### Spowiedź uszna

Praktykowana jako sakramentalnie jedyna w Kościele Rzymskokatolickim, w Kościołach Starokatolickich uznana jako jedna z form wyznania grzechów.

„Od V wieku praktykowano pokutę w kręgach zakonnych według wzoru zachodniego w formie prywatnej, osobistej spowiedzi, traktując ją jako pomocniczy środek duszpasterski. Ale dopiero w VII wieku mnisi irlandzko-skoccy, którzy nie nie wiedzieli o starodawnej, publicznej i jednorazowej pokucie, wprowadzili na kontynent europejski właściwą spowiedź prywatną. Dla tej formy pokuty, z której rozwinęła się obecna rzymskokatolicka spowiedź uszna, jest rzeczą charakterystyczną, że można ją powtarzać dowolną ilość razy, że dokonanie zadośćuczynienia następuje dopiero po spowiedzi i rozgrzeszeniu, a główny nacisk kładzie się na spowiedź. Zwalczana jeszcze w IX wieku jako nowość, w X wieku odbywa spowiedź prywatna swój triumfalny pochód. Początkowo jest jeszcze dobrowolna, ale później w różnych biskupstwach nakłada się ją na wiernych jako obowiązek do wypełnienia 2—3 razy w roku”. (Bp Urs Kury, „Posłannictwo” nr 3—4/1976).

Dodatnie cechy spowiedzi usznej: Podobnie jak współczesna psychoanaliza pomaga człowiekowi wydobyc wewnętrznego niepokoje i kompleksy, dokonując niejako operacji chorobliwej samotności, tak spowiedź przed doświadczonym kapłanem wydobywa z duszy człowieka grzechy zatruwające jej wewnętrzny świat. Po wyznaniu grzechów człowiek czuje się wewnętrznie wyzwolony.

Psychiatrzy znajdują bogaty materiał u Orygenes, Ewagriusza, Diodocha, Makarego, Jana Klimaka. Ewagriusz pisze: „Wiele namiętności kryje się w naszej duszy, lecz uchodzą naszej uwadze. Dopiero pokuta je ukazuje”.

„Myśl ukryta niszczy serce. Ten kto coś ukrywa, doprowadza się do choroby” — Kasjan.

„Ci, którzy otrzymali od Boga władzę wiązania i rozwiązywania, będą się zachowywać jak uważni lekarze szukający właściwego leku, jakiego potrzebuje każdy penitent i każdy grzech penitenta” — synod trullski (692).

Ujemne cechy spowiedzi usznej: Każdy katolik widział kolejkę przed konfesjonalami w okresie spowiedzi rekolekcyjnej czy też z okazji kościelnych uroczystości. W tej sytuacji jest rzeczą niemożliwą, by spowiednik traktował każdego penitenta indywidualnie. Kolejki, tłok i pośpiech formalizują sprawy osobiste, różne u każdego człowieka.

Tylko kapłan doświadczony, odpowiednio wykształcony, cieszący się zaufaniem penitenta może spełnić rolę lekarza duszy i kierownika sumienia. Jest wiele zahań wewnątrznych na skutek braku zaufania do spowiednika, które sprawiają, że penitent nie wyznaje wszystkich swoich grzechów, co z kolei jest powodem spowiedzi świetokradzkiej, względnie całkowitej rezygnacji ze spowiedzi.

### Spowiedź powszechna — ogólna

Praktykowana jako jedna z sakramentalnych form w Kościołach Starokatolickich,

w formie niesakramentalnej stosowana w Kościołach Protestantycznych. Kościół Rzymskokatolicki stosuje ją jako nadzwyczajną, z obowiązkiem szczegółowego wyznania grzechów przy najbliższej nadążającej się okazji.

Spowiedź powszechna może powołać się na szerokie uzasadnienie w tradycji kościelnej. Już Stary Testament znał ogólne wyznanie grzechów zgromadzonej gminy, a w Nowym Testamencie i u Ojców Kościoła znajdujemy teksty uzasadniające praktykę tej formy spowiedzi.

„Na Konferencji Bońskiej Kościoła Starokatolickiego w 1874 r. uzgodniono tezę: Zgadza się, że praktyka wyznawania grzechów przed społecznością lub kapłanem, związana z władzą wykonywania kluczy, przejęta od Kościoła pierwotnego, powinna być utrzymana, po oczyszczeniu jednak od nadużyć i przymusu. W tym oświadczeniu nie wypowiedziano się o sakramentalności pokuty (pod względem rozwoju historycznego), uczyniono to jednak w katechizmach starokatolickich. Podkreślono w nich przede wszystkim, że pokuta, bez uszczerbku dla jej sakramentalnego charakteru, może występować w

## FORMY SPOWIEDZI

dwóch postaciach: przed społecznością w formie spowiedzi powszechnej lub przed kapłanem w formie dobrowolnej spowiedzi prywatnej. Do tej ostatniej należy według postanowienia synodu niemieckiego zobowiązać tych wszystkich, którzy mają na sumieniu szczególnie ciężki grzech, mogą jednak praktykować ją ci, którzy potrzebują szczególnego pouczenia, napomnienia lub uspokojenia”. (Bp Urs Kury, „Posłannictwo” nr 3—4/1976, str. 24).

Dodatnią cechą spowiedzi powszechnej jest możliwość szczerego, nieskrępowanego wyznania swoich grzechów Bogu. Główny akcent z dokładnego wyliczenia grzechów zostaje przeniesiony na wewnętrzną przemianę i skruchę, w czym dopomaga wspólne przygotowanie do spowiedzi w formie pytań do rachunku sumienia, żalu za grzechy i postanowienia poprawy.

Forma spowiedzi ogólnej ma też swoje strony ujemne, jak: niemożność indywidualnego kierownictwa duchowego, nałożenia indywidualnej pokuty, uniemożliwia — w ostatecznym wypadku — wykluczenie ze społeczności eucharystycznej.

„W naszej sytuacji Kościołów narodowych strona dyscyplinarna sakramentu pokuty zanikła zupełnie (z niemalą szkodą dla Kościoła). Tym pilniejszą dlatego jest sprawą, by w zgodzie ze starym Kościołem trzymać się tego, że pokuta taka, jaką ustanowił Chrystus i jak była praktykowana przez Apostołów w gminie pierwotnej, ma pełnić podwójną funkcję — sakramentu i środka dyscyplinarnego”. (Bp Urs Kury, „Posłannictwo” nr 3—4/1976, str. 26).

### Spowiedź publiczna

Praktykowana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

„W pierwotnym Kościele pokuta była (co przyznają również bezstronnie badacze rzymskokatolicki) pod względem formy i treści czymś zasadniczo innym niż dzisiejsza przymusowa spowiedź rzymskokatolicka. W pierwszych wiekach — przynajmniej na Zachodzie — nakładano tak zwaną pokutę publiczną na tych, którzy popełnili grzech śmiertelny (na morderców, cudzołóżników, odstępow od wiary chrześcijańskiej). Zdarzało się to w zasadzie tylko raz. Kto bowiem po raz drugi popełnił grzech śmiertelny, był definitywnie wykluczony ze społeczności. Przez nałożenie jednorazowej pokuty, która była publiczna, grzesznicy tacy byli wyłączeni z uczestnictwa w Eucharystii i przeniesieni w stan pokutników, z zadaniem, aby przez określone praktyki (modlitwę, jałmużnę, post) tak długo składali zadośćuczynienie, aż uzna się ich godnymi powtórnego przyjęcia do wspólnoty eucharystycznej, a tym samym pojednania z Kościołem i Bogiem... Całe takie postępowanie było bardziej przepojone duchem rygorystyki moralnego niż obietnicą odpuszczenia grzechów”. (Dz. cyt., s. 23).

Z powyższej wypowiedzi teologa starokatolickiego jasno wynika, że ujemną stroną spowiedzi publicznej był ogromny rygorystyk. Grzesznik nieraz do końca życia musiał czekać na przebaczenie. Główny akcent położony był na uczynki pokutne.

Współcześnie praktykowana spowiedź uszna i powszechna, w porównaniu do spowiedzi publicznej pierwszych wieków chrześcijaństwa, niedostatecznie uwzględnia potrzebę zadośćuczynienia.

### Spowiedź przed świeckimi

Spowiedź przed świeckimi ma swoje uzasadnienie w liście św. Jakuba 5, 16—19: „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego”.

Spowiedź przed świeckimi praktykowana była szczególnie w Kościołach wschodnich. Często ojcami duchowymi byli mnisi bez święceń kapłańskich. Lud prawosławny szukał nie tyle kapłana mającego władzę odpuszczania grzechów, ile autorytetu płynącego wprost od Boga.

Św. Tomasz z Akwinu nazywa spowiedź przed świeckimi niepełnym sakramentem, a św. Albert Wielki określa świeckiego, przed którym odbywa się spowiedź, szafarzem zastępczym sakramentu pokuty. Średniowiecze tak bardzo mocno wysunęło kapłańskie rozgrzeszenie na pierwszy plan, że w końcu spowiedź przed świeckimi zaczęła wychodzić z użycia.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną przywrócić spowiedź przed świeckimi, szczególnie w naszych rodzinach. Spowiedź dzieci przed rodzicami, wzajemna spowiedź małżonków z zlikwidowałyby niejedno napięcie utrudniające współżycie.

W różności form spowiedzi dostrzec można z jednej strony bogactwo Kościoła, który w swej historii umiał dostosować formy spowiedzi do konkretnych czasów i potrzeb, jak również konieczność ciągłego reformowania formy spowiedzi tak, by służyła człowiekowi w zbliżeniu się do Boga.

Zasklepienie się w jednej z form historycznych zubaża Kościół. Łączenie nowego ze starym, z zachowaniem tego co pochodzi od Jezusa Chrystusa, nie bezmyślne łączenie form, lecz umiejętne akcentowanie tego co ważne z pominięciem tego co mniej istotne, może przyczynić się do wypracowania formy spowiedzi — lekarstwa dla chorych dusz.

KS. KAZIMIERZ FONFARA



## *Pieśń dożynkowa.*

*Boże, Ojcze, dziś do Ciebie  
przychodzimy w tej potrzebie:  
pobłogosław nasze plony,  
nasze domy i zagony.*

*Przychodzimy z pól rozległych,  
których serca nasze strzegły.  
Przychodzimy złani potem,  
z kłosem w dłoni, polskim złotem.*

*By do pracy były siły,  
aby plony się darzyły,  
aby ogień nas omijał,  
by los gospodarzom sprzyjał.*

*O Najświętsza Matko droga,  
proś za nami w niebie Boga,  
proś i czuwaj wciąż nad nami  
ze świętymi aniołami.*

*Boże, w Trójcy niepojęty,  
Ojcze, Synu, Duchu Święty,  
Tobie chwałę oddajemy,  
o szczęśliwy rok prosimy.*

SABINA DERKACZEWSKA



# Nacieszmy się jeszcze latem



## *Odpooczynek po pracy*

*Gdy praca w me żyły do krwi olów wlewa,  
wówczas w mojej duszy niebo psalmy śpiewa.*

*Kiedy się wiosna całą buzią śmieje,  
wierzę w plon lata, w lepszych dni nadzieję.*

*Kiedy na polach żar się leje lawą,  
czuję na sercu Boga dłoń łaskawą.*

*W takich to chwilach, gdy sobą nie władam,  
najprędzej z Panem mym i Stwórcą gadam.*

*Kiedy się czuję od mdłej trawki niższy,  
wiem, żem jest Panu i droższy, i bliższy.*

*Gdy cisza wkoło serca ból ukoi —  
jedno westchnienie: „Święć się Imię Twoje!”*

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI





## *Opatrzności oko*

*Próżno na hymny się silić,  
na darmo ołtarz budować,  
by wrota nieba przychylić  
temu, co zechce mędrkować.*

*Nie patrz do słońca w błękitach,  
by szukać oka Bożego,  
spójrz tylko na młody kłos żyta,  
na kwiat bławatka polnego.*

*Na kroplę rosy na trawie,  
na lilie polną wśród cierni,  
na gwiazdkę wśród nocnej czerni.*

*Lecz popatrz z wiarą głęboką,  
a ujrzysz Opatrzności oko —  
tworzenia cud!...*

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI



Wielki bochen chleba, wręczany Gospodarzowi Dożynek, jest symbolem dobrobytu obywateli, a jednocześnie symbolem dobrego urodzaju i pomyślnych plonów.

Dziękujemy więc Rolnikom za trud i wysiłek, dziękujemy za dorodne plony!

Już przed 6 tys. lat w Egipcie jadano chleb. Przed trzema tysiącami lat, wypiekano kilkanaście jego rodzajów w starożytnym Rzymie. A w Polsce? Aby nie przedłużać historycznych wyliczeń wspomnę, że sierp znano na polskich ziemiach przed przeszło półtora tysiącami lat, natomiast kosę — od XIV wieku.

Było w zwyczaju, że ludzie, którzy zebrali rolnicze plony świętowali w sposób szczególnie uroczysty i obfitujący w piękne obrzędy. Tańcem i śpiewem przypomniano mozolną pracę, sławiono przodków i — jak to było dawniej — oddawano cześć panom, a nie szczędzono docinków tym ich sługom, którzy na szacunek żniwiarzy nie zasługiwali.

Z pokolenia na pokolenie przechodziły piękne strofy dożynkowych pieśni:

*Plon niesiemy, plon  
w gospodarza dom  
Zeby dobrze plonowało  
Po sto korcy z mendla dato  
Plon niesiemy, plon.*

## DOŻYNKI

Mówca deklamował nieraz strofy pełne złośliwych, acz wdzięcznych docinków:

*Nasemu panu sto kupek,  
a pisarzowi dziesiątek,  
a karbowemu powróśla,  
bo mu broda porosta.*

W latach międzywojennych członkowie organizacji młodzieżowej „Wici” wili piękne wieńce z kłosów, kwiatów, a następnie wręczali je najbardziej sędziwym rolnikom. Zdarzało się niekiedy, iż dożynki stawały się świętem gorzkiej radości, świętem buntu i walki przeciw niesprawiedliwym porządkom, krzywdzie, wyzyskowi.

Nasze współczesne dożynki zachwycają pięknem i melodyjnością pieśni, wdziękiem tanecznych korowodów, barwnością regionalnych strojów i oprawą dekoracyjną. Cieszy ucho werwa kapel, które wykorzystują zapomniane nieraz instrumenty, choćby zabawne burczybasy. Nasze dożynki podziwiają nie tylko goście krajowi, ale i zagraniczni. Ba, ileż to razy widziałem na święcie plonów turystów i uczestników polonijnych wycieczek, którym piękno kulturowanych zwyczajów ojców wyciskało łzę z oczu.

Dożynkowe święta, wieńczące trud rolniczy, znane są w świecie. Przebiegają w

sposób rozmaity, nawiązujący do lokalnych warunków i zwyczajów.

Miliard ludzi, głównie mieszkańców Azji, żywi się ryżem. W tejsze Azji i w Afryce podstawowym pokarmem mieszkańców jest kukurydza. Na afrykańskich terenach, gdzie stale brakuje wody, udaje się wyhodować proso i sorgo. Poza zbożami uprawia się trzcinę cukrową, tytoń, kawę, herbatę, bawełnę. Zbiera się banany, daktyle, mleczko kaurukowe i kokosowe. I tamtejsi rolnicy też obchodzą swoje święto plonów. W tańcu, śpiewie opowiadają o trudzie, oddają cześć zasłużonym, wyśmiewają leniów, wspominają pomyślne pokonanie przeciwności natury. Często tym rodzajowym widowiskom towarzyszą huczne uczy i zabawy.

W Afryce znany jest np. taniec dożynkowy z sierpami i wiązkami prosa lub sorga, przy towarzyszącym głuchym rytmie bębnow, kołatek, piszczałek i różnych ludowych instrumentów. W tym widowisku postacią wodzirejową jest wódz-czarownik. On to dziękuje duchowi dobra, że natura obrodziła, dziękuje za plody. On zaklina złe siły, by nie odwiedzały upraw. To misterium trwa nie dzień i nie dwa.

grze jeździec umyka unosząc małego kozłaka. Kto dogoni uciekającego, i wyrwie mu zwierzę, zwycięży.

W Jakucji, gdzie przez większość roku panuje surowa zima, uroczyste obchodzi się święto wiosny, Ysyach. Jest ono symbolem radości z powodu przetrwania uciążliwych mrozów, dochodzących nawet -70 stopni. Odbывают się wtedy festyny. Dawniej ich bohaterem był szaman zaklinający złe duchy i zapraszający do stałego obcowania ludzi z dobrymi duchami. Teraz bohaterami święta są ci, którzy wyhodowali najlepsze stada renów, oraz ci, którzy złowili w czasie połowań w tajdze najpiękniejsze lisy i sobole. Bohaterami są również zwycięzcy różnego rodzaju zawodów: wyścigu zaprzęgów reniferowych, wieloskoków i zapasów. Zwycięzcy otrzymują w nagrodę upieczony w ognisku udziec rena oraz drewniany puchar — czoron pełen zdrowego smakołyku — świeżej krwi reniej. Bodajże najpiękniejszym elementem zabawy Ysyachu jest melodeklamacja ludowych tekstów poetyckich, zwanych ołoncho. Nie często występuje zespół muzyczny posługujący się starymi instrumentami, zwanymi hamys. Jest to rodzaj karpackiej drumli. Hamys



Dożynki w polskokatolickiej parafii w Łękach Dukielskich. Bp Tadeusz Majewski dokonuje poświęcenia tradycyjnego wieńca dożynkowego

Świętowanie połączone jest z ubożem świń, pieczeniem ich w ognisku i wspólnym jedzeniem.

Na Kubie — żniwa trzcinowe, tzw. zafrę, kończy zawsze bardzo hucznie karnewał.

W krajach europejskich, np. na Węgrzech, w Austrii, we Francji i w Polsce, obchodzi się święto winobrania, a w Szwajcarii — święto serów.

Na Węgrzech, w Debreczynie, ma też już długą tradycję święto kwiatów, które bywa połączone z korowodem, corsem kwiatowym, konkursem i zabawami. Uroczystości regionalne towarzyszą zakończeniu zbioru płatków w słynnym bułgarskim zagłębiu różanym. Sezon wypasu bydła w krajach Ameryki Łacińskiej wieńczy zlot kowbojów. W czasie konkursów popisują się oni mistrzowskim rzucaniem lassa, przyglądają się walkom kotów itp.

Tego rodzaju święta w Mongolii oraz w krajach pasterskich obfitują w zawody jeździeckie, łucznicze, w walki siłaczy. W Kazachstanie np. urządzone są igrzyska. Wspomnę choćby o dwóch grach. Pierwsza gra polega na tym, że dziewczyna ucieka na koniu, a gdy jeździec ją dogoni, ma prawo ją ucałować. W drugiej

wyduje głuchawy dźwięk przypominający brzęczenie bąka.

Nie tylko zwyczajami różnią się święta plonów. Odbывают się one o różnych porach roku, co warunkuje położenie geograficzne i klimat. Np. zboża kosi się w grudniu i styczniu w Birmie, Etiopii, Afryce Południowej, Argentynie, Nowej Zelandii i Australii. W lutym — w Indiach i Chile. W marcu i kwietniu — w Egipcie, Indiach, Pakistanie i Meksyku. W maju — w Turcji, Hiszpanii, Chinach, Afryce Północnej. W maju i czerwcu — w Stanach Zjednoczonych. W lipcu i sierpniu — w środkowej Europie. We wrześniu i październiku w Anglii, Kanadzie, ZSRR. W listopadzie — w Peru, Boliwii i Brazylii.

Różne są obrzędy świąt urodzaju, różne pory i charakter ich obchodu. Ale jedno jest w nich wspólne: radość z obfitych plonów i podzięka za nie Bogu-Stwórcy.

W tych dniach uroczystości dożynkowe — właśnie w takim duchu dziękczynienia i radości — odbywają się w wielu naszych polskokatolickich parafiach. Na zakończenie znojących żniwnych prac przychodzi nasz lud rolniczy przed ołtarze Pańskie. Błogosław. Boże, nam i całej naszej Ojczyźnie.

H.W.

# Piękna karta Polonii

Więź rodaków mieszkających za granicą z krajem wyrażać się może rozmaicie: wizytami w dawnej ojczyźnie, w uczestniczeniu w polskich imprezach artystycznych i obchodach, w czytaniu polskiej prasy i książek. Są jednak osoby, którym to nie wystarcza, którzy chcieliby coś konkretnie zrobić dla ojczyzny swojej czy swych przodków. Dla niektórych z nich będą to datki na Zamek Królewski, Centrum Zdrowia Dziecka czy Fundusz Olimpijski, dla innych możliwość wzbogacenia polskiego dorobku kulturalnego. Ci ostatni pomagają w wzbogaceniu wyposażenia szkół, fundują pomniki, przekazują dary i całe zbiory krajowym muzeom. Jeszcze inni, dla których najwyższą wartością stanowi ludzkie życie, w imię jego ratowania zakupują cenną aparaturę medyczną dla polskich szpitali.

Od kilku lat płyną z różnych stron kraju i świata dary dla odbudowywanego Zamku Królewskiego w Warszawie. Równie jak wpływy pieniężne cenne są dary rzeczowe przekazywane na wyposażenie Zamku, ponieważ dzięki nim naród polski odzyskuje rozproszone po świecie polonica o dużej nie raz wartości artystycznej i historycznej. Do pierwszych polonijnych darów dla Zamku należą — przesłane expresse przez płk. Umiaszowskiego z Londynu — ryciny przedstawiające wjazd Ossolińskiego do Rzymu w 1633 r. oraz przekazane trochę później wielkie, XVII-wieczne globusy. Ofiarodawcą wielu drogocennych przedmiotów jest np. markiz Eugeniusz Kucharski z Paryża. Przysłał on między innymi bogato zdobione biurko sekretarzyk z XIII w., kandelabry oraz trzy portrety pędzla przodka markiza, Aleksandra Kucharskiego, malarza wysłanego przez króla Stanisława Augusta na studia do Francji.

Prawie w każdym kraju, w którym znajduje się Polonia, powstały komitety Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wynikiem działalności tych rozsypanych po świecie komitetów, a także organizacji polonijnych i osób prywatnych jest suma 400.000 dolarów znajdująca się na koncie Banku PKO. Ta spontaniczna akcja przybiera różne formy. Trudno nie wspomnieć o takich czynach, jak rozesłanie przez działaczy Komitetu Odbudowy z Sydney w okresie świątecznym 3 tysięcy pocztówek zamkowych z życzeniami Bożonarodzeniowymi apelujących jednocześnie o dary na odbudowę. Podobnej kategorii działaniem jest również namalowanie przez przewodniczącego Komitetu Odbudowy z Sydney w Lyonie, pana Bogusława Kaczmarka z zawodu architekta, „Warszawskiego plakatu” popularyzującego odbudowę Zamku.

Szeroki oddźwięk wśród Polonii znalazła także popularna w społeczeństwie polskim akcja zbierania funduszy na Centrum Zdrowia Dziecka. Ten pomnikowy szpital, poświęcony pamięci najmłodszych ofiar II wojny światowej, zyskał na całym świecie wielką liczbę przyjaciół, którzy słowem i czynem popierają jego budowę. Przekonującym tego dowodem jest stale zwiększająca się poważna suma — 1,2 mln dolarów — na koncie dewizowym Centrum. Napływają zarówno drobne, wzruszające datki od dzieci, jak i wysokie od osób zamożnych. Nadchodzą ze wszystkich stron świata: z Australii i obu Ameryk, z wielu krajów europejskich. Szczególną ofiarnością wyróżnia się Polonia kanadyjska, dalej Polacy z RFN, z Berlina Zachodniego, a także rodacy ze Stanów Zjednoczonych, Szwecji i Francji.

Od przeszło pół wieku rodacy zamieszkujący poza granicami kraju w symboliczny sposób wyrażają więź z krajem i umiłowanie polskiego sportu zbierając fundusze na Polski Komitet Olimpijski. Pokrywają one w znacznej części koszt udziału polskich ekip w igrzyskach olimpijskich. Działacze komitetów PKOl-owskich mają wgląd w całokształt wydatków PKOl-u na corocznych Światowych Sejmikach Działaczy Polonij-

nych. Najbliższy sejmik odbędzie się w tym roku w jednym z najstarszych miast polskich, w Kaliszu.

Wiele dobrego dałoby się powiedzieć o kolekcjonerach dzieł sztuki, bibliofilach, naukowcach, którzy swymi darami wzbogacają polskie zbiory muzealne, a także uczelnie i biblioteki. Dzięki nim wracają do kraju obrazy sławnych polskich malarzy — Tadeusza Makowskiego, Witolda Pruszkowskiego, Konstantego Brandla, wracają pamiątki po polskich pisarzach, np. po Mickiewiczu i Sienkiewiczu lub też kompozytorach — Karolu Szymanowskim, Stanisławie Moniuszko i Ignacym Paderewskim.

Muzeum Narodowe otrzymało niedawno z Londynu od znanego artysty malarza, Stefana Knappa — którego oryginalne paneau zdobi aulę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu — cenny starodruk, pierwsze wydanie „Kazań” Piotra Skargi, tłoczony w 1607 r. w krakowskiej drukarni Andrzeja Piotrkowczyka. Wdowa po Henryku Gottlibie, zmarłym kilka lat temu w Anglii, przekazała Muzeum Narodowemu wartościowy dar w postaci rysunków i akwarel tego malarza. Arcydzieło Jana Matejki „Portret trojga dzieci artysty” (1870 r.) zapisała testamentem Władysława Kościelska z Genewy.

Kilka tysięcy tomów przekazał dla bibliotek w Polsce, a głównie dla Biblioteki Narodowej pan Władysław Dąbrowski, znany bibliofil, introligator i działacz polonijny z Paryża. Wśród nich liczne polonica i starodruki z XVI wieku.

Pamiątki po Mickiewiczu przekazała warszawskiemu Muzeum Literatury synowa poety, p. Luiza Mickiewiczowa. Oprócz osobistych pamiątek oraz zdjęć w archiwum rękopiśmiennym, szczególnie cenne są listy i dokumenty osobistego sekretarza Mickiewicza — Armanda Levy’ego, nieznane dotąd badaczom, a także starodruki i Mickiewicziana.

Dary, o których była mowa to tylko wybrane fragmentaryczne i niekoniecznie najcenniejsze dowody przywiązania i pamięci o Polsce świadczące o bezinteresownej dla niej działalności.

Wielu naszych rodaków pamięta o rodzinnych stronach, dary napływają więc do placówek muzealnych różnych polskich miast. Muzeum Narodowe w Krakowie włączyło do swych zbiorów rzeźbiony w połowie ubiegłego stulecia posążek z brązu, przedstawiający Napoleona. Rzeźbę tę przekazał historyk sztuki zamieszkały w Londynie, Andrzej Ciechanowski. Pochodzący z Kielc prof. Czesław Bieźanko, entomolog, którego imię nosi kilkanaście gatunków owadów brazylijskich, wzbogacał swymi przesyłkami zbiory Muzeum Świętokrzyskiego. Natomiast związany pamięcią z Płockiem uczyony amerykański, prof. Klemens Jędrzejewski, zapisał swe zbiory muzealne i bibliotekę miejscowemu muzeum, szkole muzycznej i Płockiemu Towarzystwu Naukowemu. Księgozbiór zawierający wiele pamiętników, cennych opracowań naukowych i wydawnictw źródłowych Stefan Tuszak z Harrison (USA) przekazał w darze Uniwersytetowi Łódzkiemu.

Dary, o których była mowa to niekiedy tylko przykłady serdecznej pamięci Polonii i jej przywiązania do kraju, a także pragnienia aby polskie pamiątki, zabytki, zbiory — często rozsiane po świecie — mogły znów służyć wszystkim Polakom.

Ofiarna działalność Polonii przyczynia się również do rozwoju polskiej nauki. Najlepszym tu przykładem będzie ofiarowany w Roku Kopernikowskim w imieniu społeczeństwa i władz kanadyjskich unikalny spektrogram dla obserwatorium astronomicznego w mieście rodzinnym wielkiego astronoma, Toruniu. Wręczony spektrografu pracownikom obserwatorium przez dr Zbigniewa Przygodę, przewodniczącego Kanadyjskiego Komitetu Kopernikowskiego, poprzedziła przeprowadzona wśród Polonii w całej Ka-

nadzie zbiórka funduszy na ten cel. Spektrogram o wartości 100.000 dol. jest jedynym tego typu urządzeniem w Polsce. Ale korzyści płynące z „Akcji Spektrogram” były zdaniem działaczy polonijnych obopólne, gdyż przyczyniły się również do ożywienia kanadyjskiej Polonii i wzmocnienia jej dumy płynącej z przynależności do narodu, z którego wywodził się wielki astronom, czczony przez cały świat.

Darem, który trudno jest porównywać z datkami w jakiegokolwiek walucie, są te, których efektem jest ratowanie życia ludzkiego. Można tu wymienić... „bombę”. Ufundowana przez Polonię francuską dla wojewódzkiego szpitala onkologicznego we Wrocławiu „bomba kobaltowa” wbrew groźnej nazwie służy walce z rakiem, dając możliwość dokładnego trafienia w zagrożone miejsce.

Oszczędności całego życia poświęciła na zakupienie niezwykle kosztownej sztucznej nerki dla Akademii Medycznej w Warszawie Stanisława Insadowska ze Stanów Zjednoczonych. Gdy 80-letnia p. Insadowska wracała do Polski, by zamieszkać już w niej na stałe, na lotnisku z niecodziennym wzruszeniem witali ją przedstawiciele kliniki AM, Towarzystwa „Polonia”, Ministerstwa Zdrowia, a także pracownicy Spółdzielni „Społem”, które wyraziły chęć zaopiekowania się nią.

Swego rodzaju darem ratującym przed kalectwem była operacja, jaką przeprowadził amerykański neurochirurg, dr Janusz Bełza, Polak z pochodzenia. Ponieważ stan młodego chorego, który w wyniku wypadku doznał uszkodzenia kręgow szynnych grożącego trwałym kalectwem, nie pozwolił na transportowanie go do Palo Alto, gdzie wykłada prof. Bełza, a w Polsce znanej mu metody operowania tego wypadku się nie stosuje, profesor wziął urlop, przerwał swą praktykę i na własny koszt przyleciał do Warszawy, aby na miejscu przeprowadzić konieczny zabieg.

Przez wiele lat od zakończenia II wojny światowej powstała po wojnie Rada Polonii Amerykańskiej zaopatrywała różne instytucje w Polsce w lekarstwa, sprzęt i aparaturę medyczną. Najbardziej znanym przykładem jest wyposażenie wytwórni protez w Katowicach. Po 30 latach prowadzonej w szlachetnym celu działalności Rada Polonii została rozwiązana. Charakterystyczne, że w informującym o tym liście otwartym długoletniego prezesa Rady, Franciszka Świetlika, czytamy, że „działalność Rady zmniejszyła się lub ustała, ponieważ w ostatnich latach liczni nasi działacze terenowi, zwiędzając Polskę odnosili wrażenie, że sytuacja gospodarcza ludności poprawiła się tam znacznie, a więc i pomoc charytatywna nie jest już obecnie potrzebna...”

I chyba jest to stanowisko słuszne. W trzydzieści lat po wojnie Polska wysiłkiem całego narodu podźwignęła się z ruin, stała się krajem zasobnym, a w niektórych dziedzinach wyróżniającym się na arenie światowej. Od nikogo nie potrzebuje już charytatywnej pomocy materialnej, choć za jej okazaniem potrafi być wdzięczna. Pamiętać jednak należy, że choć zawsze doceniane, płynące z serca dary polonijne, są one jednak tylko niewielką częścią miliardowych sum, jakie idą obecnie na rozbudowę kraju. Zawsze jednak z wdzięcznością przyjmie kraj uczestnictwo w wielkich akcjach ogólnonarodowych, takich jak odbudowa Zamku Królewskiego czy budowa Centrum Zdrowia Dziecka oraz przekazywane dla wzbogacenia zbiorów muzealnych skarby polskiej i światowej kultury.

W prostych i serdecznych słowach ujął to I Sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, na spotkaniu z uczestnikami „Forum Polonii” w 1974: „Silna Polska — stwierdził wówczas — tworzymy w Polsce, ale zachęcamy Was do tego, abyście wnosili w jej budowę także swój wkład, nawet najmniejszy. To wszystko, co w Polsce robimy, ma bowiem ogromne znaczenie nie tylko dla przyszłości kraju i ludzi w nim mieszkających, ale także dla pozycji wszystkich Polaków rozsiansych po całym świecie”.

JOANNA RACZKOWSKA

# „Rodzina” — dzieciom

## Bajka o królewiczu Janku, smoku siedmiogłowym i królewnie

Za lasami ogromnymi,  
za morzami głębokimi,  
za górami, których granie  
hen w błękitnych lśnią otchłaniach,  
żył królewski syn jedyny.

Znany był w szerokim świecie,  
wśród dorosłych i wśród dzieci,  
z wielkiej dumy i pyszności.

Ledwo rano oczy przetaił,  
już na służbę swą narzekał,  
ledwo z łóżka spuścił nogę,  
budził w wszystkich niechęć, trwogę.

Nawet miłe skrzaty polne,  
do niechęci wręcz niezdolne,  
unikały królewicza.

A ponadto z tego słynał,  
że gdy tylko dzień przeminął,  
to przed lustrem kryształowym,  
w złotej sali kolumnowej  
z swym odbiciem wiódł rozmowę:

„Jakież jestem piękny, miły,  
wcale by mnie nie zdiwiły  
hołdy od całego świata!  
Jestem z wszystkich najmądrzejszy,  
a do tego najdzielniejszy.  
Każdy się przede mną korzy  
na wspaniałym moim dworze!”

Aż tu nagle, dnia pewnego  
na królewski dwór przybiega  
wieść o siedmiogłowym smoku.

Z osiemnastu państw królowie  
uradzili, po rozmowie,  
że pokonać smoka może  
syn królewski — ten z za morza.

Bo jest: „z wszystkich najmądrzejszy,  
a do tego najdzielniejszy  
i każdy się przed nim korzy  
na wspaniałym jego dworze!”

Więc królewicz podparł boki  
i powiedział: „Niech szeroki  
świat się dowie,  
że już jutro, rannym świtem  
smok pożegna się z swym życiem!  
Hej! Szukujcie zbroje, konia!  
Moja ręka niechybiona  
siedem celnych zada ciosów!”

Dumny, pewny smoka klęski  
pocwałował przez las gęsty.  
Za nim stu dwudziestu innych,  
by popatrzeć jak smok zginie.

Lecz gdy spojrział w smoka oczy,  
jego dzielność strach zamroczył.  
Nie mógł nawet podnieść ręki,  
a nogi mu drżały z lęku.

Uciekł szybko, zatrwożony,  
gubiąc miecz swój i koronę.  
Gdy przystanął, był daleko,  
nad nieznaną jakąś rzeką.

Smutno patrząc w rzeki fale  
siedział nad nią trzy dni całe,  
pogrążony w myślach czarnych  
o przechwałkach swoich marnych.



Wreszcie pojął: — nie dla chwały,  
lecz dla szczęścia innych ludzi  
dzielność się w człowieku budzi!  
Gdy dla sławy, dla poklasku  
— nic z odwagi, nic z jej blasku!

Kiedy pyszne serce twoje,  
nie pomogą złote zbroje  
— strach nadejdzie!

Wrócił silny tą mądrością  
i zatopił miecza ostrze  
w siedem strasznych smoczycych głów.

Nagle, co to? Zamiast smoka  
przed nim postać piękna, wiotka,  
cała w bieli.

Włosy długie ma, złociste,  
w oczach lazur nieba czysty.  
Głosem ptaka o poranku  
mówi: „Witaj, miły Janku!”

Gdybyś nie pokonał pychy  
i nie stał się skromny, cichy,  
gdybyś nadal innych krzywdził,  
nie zobaczyłbyś mnie nigdy.

Każda tego smoka głowa  
to przywara była twoja.  
Teraz jesteś całkiem inny:  
w skromność i w zycżliwość silny.

Pragnę twoją żoną być  
i szczęśliwie długo żyć”...

Za lasami ogromnymi,  
za morzami głębokimi,  
za górami, których granie  
hen w błękitnych lśnią otchłaniach,  
żyje sobie król z królową,  
a dziecięce główki płowe  
— gdy król skromnie opowiada  
o tym jak się pozbył pychy —  
zasłuchane są i ciche.

MIROŚLAWA KUŻEL

# LEKCJE RELIGII

## OTWARTA BRAMA

Żydowski osadnicy w różnych krajach olbrzymiego cesarstwa przyjmowali język tubylców, korzystali z dóbr materialnych i kulturalnych wytworzonych przez naród, wśród którego żyli, brali udział w wydarzeniach społecznych i politycznych. Nigdy jednak nie zatracali poczucia odrębności narodowościowej i religijnej, czyli po prostu Żyd pozostał zawsze Żydem. W każdym mieście czy osadzie Izraelici, osiedlając się, próbowali wśród siebie wytworzyć klimat, jakim żyli w dalekiej ojczyźnie. Przede wszystkim budowali dom wspólnych zebrań zwany synagoga, gdzie starsi schodzili się na słuchanie Pisma Świętego, modlitwę i rozmowy o Bogu, a dzieci na naukę czytania i pisanie oraz na lekcje religii. Wierząc w jednego Boga jako Pana i Stwórcę całego świata, który ich wybrał spośród wszystkich ludów ziemi, by zachowali obietnicę Zbawiciela Mesjasza, a gdy przyjdzie — ułatwił Mu działalność, a swoim zachowaniem budowali otoczenie.

Poganie, chociaż niejednokrotnie stali wyżej umysłowo, jak na przykład Grecy, patrzyli z podziwem na zwyczaj Żydów i wiarę, z której czerpali siłę do zachowania surowszych i wznioślejszych praw i prowadzenia życia czystego, mimo panującego wokół rozprzeżenia i zgnilizny obyczajów. Tęskniący za szlachetniejszymi ideałami poganie wyrażali chęć przyłączenia się do narodu wybranego. Odważniejsi, po zapoznaniu się z zasadami wiary, przyjmowali w całości prawo Mojżeszowe. Nawróconych z pogaństwa na mozaizm zwano prozelitami. Jest to greckie sło-



wo oznaczające takich ludzi, którzy przyszedli z zewnątrz. Większość jednak pogan, chociaż sprzyjała wyznaniu Mojżeszowemu, nie miała odwagi poddać się obrzezaniu i pozostawała na zewnątrz synagogi, wierzyła jednak w jednego Boga i zachowywała wszystkie inne nakazy religii żydowskiej.

Do takich pobożnych pogan należał setnik Korneliusz i jego domownicy. Piotr na wyraźny rozkaz Boży, jak to omawialiśmy tydzień temu, głosił w domu Korneliusza Ewangelię, a także polecił ochrzcić setnika. Swoim czynem Apostoł Piotr uchylił bramę, przez którą coraz liczniej wkraczać będą do Kościoła Chrystusowego poganie różnych narodowości. Tę bramę otworzy szeroko dopiero tak zwany Sobór Jerozolimski. Na razie wieść o przyjęciu do grona chrześcijan człowieka wprost z pogaństwa nie wzbudziła entuzjazmu w Jerozolimie. Gdy bracia dowiedzieli się, że Piotr przebywał w domu Korneliusza, zaczęli rugać Apostoła: „Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi!” W mniemaniu reszty Apostołów Korneliusz i jego towarzysze powinni najpierw stać się członkami narodu wybranego, a dopiero później, jako prozelici, przyjąć chrześcijaństwo. Piotr tak się tłumaczył: „Mężowie bracia! Nigdy nie przekroczyłem progu pogańskiego domu, gdyby nie rozkaz

Boży, żeby nie uważać za nieczyste tego, co oczyścił sam Bóg. W chwili, gdy głosiłem Słowo Boże, zstąpił na Korneliusza i jego ludzi Duch Święty, jak ongiś na nas zgromadzonych w Wierczerniku. Wtedy przyszedł mi na myśl słowa Zbawiciela: „Jan chrzcił was wodą, a wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym”. Jeśli ci poganie uwierzyli i otrzymali ten sam dar Ducha, co i my, jakże mogłem przeszkadzać Bogu i odmówić im chrztu świętego?” Usprawiedliwienie Piotra przekonało współbraci. Uspokoił się i wielbili Boga mówiąc: „Dobry jest, bo i poganom dał upamiętanie ku żywotowi wiecznemu.”

## KOŚCIÓŁ W ANTIOCHII

Przez dłuższy czas będziemy śledzić, jak Kościół Chrystusowy rozrastał się poza granicami Palestyny. Dobra Nowina poczęła docierać wszędzie tam, gdzie znaleźli schronienie prześladowani w Jerozolimie i całej Ziemi Świętej zwolennicy Chrystusa. Znamy już gminę wiernych w Damaszku, gdzie nawrócił się i przez jakiś czas pracował święty Paweł, a dziś popatrzymy na pięknie wzrastający drugi syryjski ośrodek nowej wiary w Antiochii. W tamtych czasach Antiochia przyćmiła swoją wielkością nawet Damaszek, gdyż stanowiła siedzibę rzymskiego namiestnika. W wiel-

kim mieście wyznawcy Chrystusa mogli swobodnie rozwijać swoją działalność i zdobywać coraz to nowych zwolenników. Kolegium apostołskie wysłało z Jerozolimy do Antiochii swego przedstawiciela, by pokierował osobiście misjami. Przedstawicielem tym był Barnaba, ceniony bardzo przez ogół wiernych. Była już o nim mowa na tym miejscu, gdyż on to właśnie oddał cały majątek na rzecz Kościoła oraz ręczył za szczerą nawrócenia Szawła. Barnaba przybył do Antiochii, a widząc sporą liczbę nawróconych, tak z Żydów i prozelitów, jak też z pogan, ucieszył się niezmiernie i sam zachęcał antiocheńskich współbraci do wierności Panu Jezusowi. Barnaba wnet zauważył, że w pojedynkę nie podoła zorganizować należyte życie kościelne w Antiochii. Pomyślał o posiłkach. Udał się więc do pobliskiego Tarsu, by odszukać Pawła. We dwóch pracują w Antiochii, niestrudzenie zdobywając dla Chrystusa wielkie rzesze.

Dotychczas wyznawcy Boskiego Mistrza zwali się po prostu braćmi i siostrami. W Antiochii po raz pierwszy zaczęto używać nowej nazwy: chrześcijanie. To określenie przyjęło się we wszystkich krajach basenu Morza Śródziemnego jeszcze w pierwszym wieku, skoro na ścianie domu w Pompei, przysypanym w 79 r. przez popioły Wezuwiusza, nieznaną ręką wypisała to właśnie słowo. O wartości Kościoła w Antiochii najlepiej świadczy ofiarność jego członków. Skoro Antiocheńczycy dowiedzieli się, że ich bracia w Jerozolimie cierpią głód, zrobili składkę, by wesprzeć potrzebujących. Barnaba i Paweł zawieźli osobiście jałmużnę do Jerozolimy. Czy my też mamy miłosierne serce dla potrzebujących?

*Kochane dzieci!*

*Rozpoczyna się nowy rok szkolny. Z całego serca życzę wam błogosławieństwa Bożego. Mam do was wielką prośbę: napiszcie do mnie i odpowiedzcie na pytanie: jakie w ciągu roku obowiązki — oprócz nauki w szkole — powinny wypełniać katolickie dzieci? Czekam na wasze listy.*

**KSIĄDZ LUKASZ**



**JÓZEF BAKA**

**1707—1780**

### Tekst o miłości Bożej

Boże, Tyś Ojciec i Pan miłościwy,  
Na dobrych hojny, a na złych nie mściwy.  
Twe miłosierdzie wszystko opasało;  
Twojej litości i piekło doznało,  
Bo i tam winy nie z całej Twej siły  
Karzesz! Twą głoszą podziemne mogiły

*Dobroć nieskończoną.*

*Pełne niebios a i ziemia szcudroty,  
W nędznych sierotach fortunne obroty,  
Zwierzęta, ptactwo żywisz i żywioly,  
Mrówki, robaczki są to nasze szkoły,  
W których się uczym Twego zmiłowania...  
Z onych konserwy i pieczolowania Twa dobroć jaśniejje.*

*Trosk alternaty i krzyżów krzyżyki,  
Gromy, pioruny, chorób komuniki,  
Śmierć, czyściec, piekło i wieczność bezdenna,  
Na firmamencie rozkosznie odmienna,  
Na nas wołają prośbą, groźbą... Dają  
Impet miłości: niech serca palają Ku Stwórcy swojemu!*

*Nic mi po niebie, jeśli bym tam Ciebie  
Nie miał miłować, bo nie szukam siebie.  
Obieram piekło, gdzie się ból rozważy,  
Byle bym razem z serca afekt żarzył.  
Ognie miłości wiecznej — to zbawienie!  
Bez Twej miłości wszędzie potępienie! Boże, me kochanie!*



# Rozmowy z Czytelnikami

Dzisiaj zacytuję fragment listu sędziwego Czytelnika, Pana Józefa Z. ze Słubic, skierowanego właściwie do naszej parafii w Majdanie Leśniowskim:

Myślę, że wszelki komentarz do tego listu jest zbyteczny. Czyż nie jest to jeden ze wspaniałych dowodów, że nasza kościelna rodzina polskokatolicka rozciąga się daleko i szeroko poza nasze parafie?

„Kochani polskokatolicy parafianie w Majdanie Leśniowskim! Jestem już starym człowiekiem, bo mam 86 lat. Przez długie lata żyłem w wierze rzymskokatolickiej i byłem przekonany, że to jest jedyna prawdziwa wiara chrześcijańska. Nawet byłem fanatykiem, wysmiewającym tych, co należeli do innych wiar. Gotów byłem bić się z tym, kto by się ośmielił wytykać jakieś błędy Kościołowi Rzymskokatolickiemu, papieżowi, biskupom, księżom. Wszystko tam dla mnie było święte.

Ale mnie życie nauczyło inaczej. Byłem za granicą, najpierw na robotach, a potem wywieziony przymusowo. Napatrzyłem się, nasłuchałem i nazytałem. Wtedy już ten Kościół nie wydawał mi się taki święty ani taki nieomylny. Chciałem przystąpić do jakiegoś innego Kościoła, blisko byli ewangelicy, ale to było w Niemczech, oni modlili się i śpiewali po niemiecku, nie mogłem się zdecydować. Potem w rozmowie z jednym ewangelikiem zrozumiałem, że ja nie tak chcę wierzyć, ale po staremu, tak jak wierzyli nasi pracownicy.

Dużo czasu minęło. Przeszedłem w ogóle chodzić do kościoła, a tylko modlić się i śpiewać w domu. Było mi nieraz smutno, zrobiłem się stary, młodzi gdzieś pójda, a ja sam. Aż tu nagle ktoś mi

przyniósł pismo „Rodzina”. Było to chyba z pięć lat temu. Odtąd czytam każdego tygodnia i zrozumiałem, że to ja właśnie takiego Kościoła chciałem.

Przeczytałem, że u Was było poświęcenie nowego kościoła, coście sami wybudowali z Waszym Księdzem Proboszczem i Wikarym. Jak popatrzyłem na te fotografie i opis rozmowy z Proboszczem, to aż się popłakałem. Jak ja bym tam chciał być u Was! Ja bym codziennie do tego kościoła przychodził, a choć jestem stary, to jeszcze bym w czymś Księdzu pomógł. A tu siedzę sam, nie mam nikogo bliskiego i kościoła polskokatolickiego blisko nie ma.

Chcę Wam napisać, że jak się będę modlił, to zawsze duchem przeniosę się do Waszego kościoła i będę myślał, że tak jakbym razem z Wami klękał. A Wy też pomódlcie się za mnie”.

Drogi Panie Józefie! Z pewnością będę wyrazicielem wszystkich parafian z Majdanu Leśniowskiego, jeśli Panu gorąco za taki piękny list podziękuję i zapewnię, że mimo tak wielkiej odległości będziemy duchowo razem z Panem. Życzymy Panu wielu łask Bożych, pociechy i podpory w sędziwych latach, a jako szczególne podziękowanie za Pana sentyment do parafii w Majdanie Leśniowskim publikujemy na tej stronie fotografie z uroczystości poświęcenia kościoła w tej miejscowości. Nie jest Pan zupełnie samotny. Zapewniamy o naszej pamięci i jesteśmy przekonani, że zawsze przy Panu jest nasz Zbawiciel, który powiedział: „Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

DUSZPASTERZ



Bp Tadeusz Majewski dokonuje poświęcenia wnętrza nowo wybudowanego kościoła w Majdanie Leśniowskim



Wierni w czasie uroczystej Mszy świętej



W czasie uroczystości poświęcenia kościoła w Majdanie Leśniowskim nie wszyscy mogli się pomieścić w świątyni

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 989. F-104.

Nr indeksu 37477.





## Spacerkiem po wystawach

# Rodzina w polskiej sztuce ludowej

Państwowe Muzeum Etnograficzne i Redakcja „Gromada-Rolnik Polski” ogłosiły dla wszystkich polskich twórców ludowych konkurs pt. „Rodzina w polskiej sztuce ludowej”. Wystawa — zorganizowana w salach Muzeum Etnograficznego — jest wystawą pokonkursową, prezentującą najlepsze prace spośród nadesłanych.

Na pewno wszyscy znamy różnego rodzaju wyroby ludowe. Spod ręki ludowych artystów wychodzą piękne tkaniny, przedmioty codziennego użytku, meble, przedmioty ozdobne. Wprawne ręce rzeźbią, malują, lepia w glinie. A wszystko po to, żeby otaczały nas przedmioty piękne, w tzw. „dobrym smaku” i prawdziwie swojskie. Ciekawą jest zatem sprawa, jak widzą swoje życie ludowi artyści. Spotkanie z ich twórczością jest tym ciekawsze, że dotyczy tematu bliskiego każdemu — rodziny. Jest to więc nie tylko spojrzenie na współczesny rozwój sztuki ludowej, lecz również i refleksja na ważny temat społeczny, jakim jest podstawowa komórka życia społecznego.

Na konkurs nadesłano 2100 prac 420 autorów, prezentujących wszystkie dziedziny sztuki ludowej. Przy wejściu na wystawę wita zwiedzających duży fo-

tos — kilkupokoleniowa, typowa rodzina polska, a obok niego także rodzina polska, ale wyrzeźbiona w drewnie.

Szczególnie bogato przedstawia się rzeźba w drewnie, choć nie brak też interesujących kompozycji figuralnych w ceramice. Wspaniały jest „Łos człowieka na wsi” — stanowiący ilustrację życia człowieka od momentu narodzin aż do śmierci. Grupy rzeźb pt. „Rodzina”, „Wesele”, „Rodzina w dniu świątecznym”, „Przy kapliczce”, „Odpoczynek rodzinny przy stole”, „Smutna rodzina” w bardzo realistyczny sposób przedstawiają życie na wsi. Ale nie tylko życie dzisiejszej wsi odtworzyli w swych pracach ludowi artyści. Sceny figuralne (w glinie) przypominają nam o tym, że dawniej życie rodziny wiejskiej było znacznie trudniejsze, np. „Życie na wsi w dawnych czasach”, „Zniwa z sierpami dawniej”, „Gra dziadka”, „Chłop wracający z targu”, „Powrót rodziny z pola po zachodzie słońca”. Czasy się zmieniły. Ludzie na wsiach mieszkają lepiej i życie ich jest bardziej urozmaicone. Obok starych, zapadających się chat, stanęły piękne, jasne bloki. Te prawidłowość ilustrują rzeźbione w glinie „Zmienne czasy”. Na pola wyruszyły traktory. Pług i konia zastąpił sprzęt mechaniczny. Widzimy więc tu także nowoczesną „Orkę w polu”. Po pracy rodzina odpoczywa zwykle przy telewizorze. Małe, gliniane (wypalane) figurki siedzące przy odbiorniku telewizyjnym — to nie jakieś idealne wyobrażenie lecz fotografie codziennego życia.

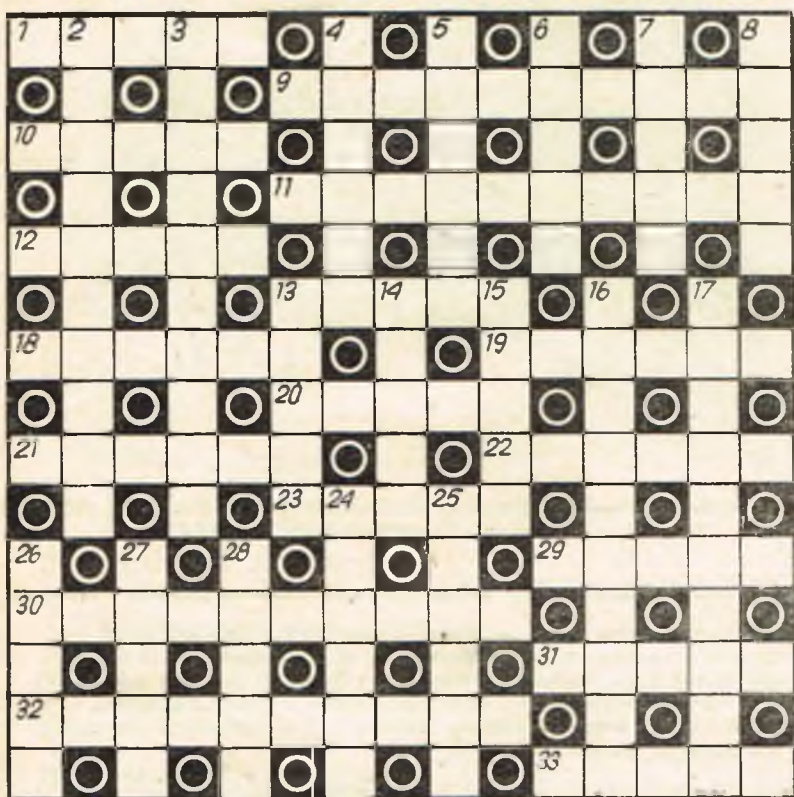
Nie zabrakło też ludowych strojów, które uwzględniono w płaskorzeźbach, na obrazach malowanych na szkle, w wycinankach i tkaninach. Piękne są obrazy na szkle malowane. Znajdujemy tu typową „Familię góralską”, „Rodziną fotografującą”, „Rodzinę przy pełnej misce”. Wydaje się, że obok głębokich przeżyć estetycznych, udziałem zwiedzających wystawę może być szersze niż dotychczas spojrzenie na zagadnienia społeczne wsi, na jej współczesne problemy. Warto też przypomnieć, że sztuka ludowa nie jest jedynie sumą indywidualnych wypowiedzi artystycznych, lecz pewnym swoistym, oryginalnym, a więc wzbogacającym naszą wiedzę o ludziach i kulturze spojrzeniem na życie.

W pracach zaprezentowanych na wystawie nie zabrakło ciekawych obserwacji na temat życia obrzędowego współczesnej polskiej rodziny.

Konkurs obejmował wszelkiego rodzaju wytwory obrazujące rodzinę wykonane różnymi technikami, jak: rzeźba, malarstwo, wycinanka, wyroby tkackie, haft, zabawki, garncarstwo, kowalstwo. Do udziału w konkursie zaproszeni byli zarówno twórcy ludowi zrzeszeni, jak i niezrzeszeni. Nie mogli natomiast brać w nim udziału uczniowie i absolwenci szkół plastycznych.

Po obejrzeniu wystawy prac ludowych artystów możemy śmiało powiedzieć, że praktycznie w każdym materiale i każdej technice można wyrazić głęboką prawdę o roli, jaką spełnia rodzina w życiu każdego człowieka. Decyduje tu bowiem przede wszystkim talent i głębia przeżyć artysty.

M.S.



## KRZYŻÓWKA NR 34

**POZIOMO:** 1) jeden z trzech głównych rodzajów literackich, 9) samochód do przewozu towarów, 10) szerokie drzwi, 11) poprzednik kadryla, 12) cienka tkanina podobna do gazy, 13) ciasto świąteczne, 18) sąsiadka Mazur, 19) przesilenie, 20) zwierzę futerkowe, 21) ptak łowny z rodziny siewek, 22) rodzaj potrawy mięsnej, 23) nie jedna na rybce, 29) podpora flagi, 30) podrzędny człon zdania, 31) karczma, oberża, 32) mini-pranie, 33) pańska — na pstrym koniu.

**PIONOWO:** 2) rodzaj przysłowia, powiedzenie, 3) pochlebstwo, 4) ptak leśny, 5) użycie, potrzeba, 6) agrest albo bez, 7) glob ziemski, 8) nadzienie, 13) frazes, 14) imię męskie, 15) zatoka Morza Czerwonego, 16) wyciska wodę z upranej bielizny, 17) relaks, 24) część nogi dużego zwierzęcia, 25) ciasne pomieszczenie, 26) urządzenie ssąco-tłoczące, 27) Bałtyk, 28) fajtlapa.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 34”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

**POZIOMO:** pieśń, powonienie, stoik, dziecinada, flora, pajac, ogniwo, ósemka, resor, unikat, korzeń, osoba, Opole, terpentyna, glina, licealista, balet. **PIONOWO:** inteligent, ściernisko, poczta, moneta, filia, pniak, leżak, porto, Jasło, córka, metropolia, określenie, sotnia, banita, etola, proch, temat.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Adolf Czekaj z Radomia i Edward Walczuk z Jastrzębic. Nagrody prześlemy pocztą.